



TSALDARIS  
premier grecki wydał oficjalną odezwę, w której nawołuje do przywrócenia monarchji

WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PLK. STUDNITZ  
mianowany został niemieckim attache wojskowym w Warszawie

ROK XIII.

NIEDZIELA, 15-GO WRZEŚNIA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 258

## DZIŚ WYBORY DO SENATU

Województwo łódzkie wybiera 6 senatorów. — Jak się będzie odbywało głosowanie w kolegiach wyborczych

Warszawa, 15 września.

Dziś odbywają się w całym państwie wybory do senatu. Odbywają się one na nowych zupełnie zasadach, podobnie jak i wybory do sejmiku.

Ci wszyscy, którym nowa ordynacja daje prawo głosowania do senatu już spełnili swój obowiązek obywatelski — głosowali w dniu 25 sierpnia, kiedy wybrani zostali delegaci do wojewódzkich kolegiów wyborczych. Dziś głosować będą już tylko członkowie wojewódzkich kolegiów i oni to wyłonią senatorów Rzeczypospolitej.

Okręgi przy wyborach do senatu tworzą całe województwa. Warszawa, jako stolica, wybierze 6 senatorów, województwa kieleckie i łódzkie — po 6 senatorów, województwa warszawskie i łódzkie — po 5 senatorów, województwa lubelskie, wołyńskie, krakowskie i poznańskie — po 4 senatorów, województwa wileńskie, białostockie, tarnopolskie i śląskie — po 3 senatorów oraz województwa nowogrodzkie, poleskie, staśławowskie i pomorskie — po 2 senatorów. Ogółem wybranych będzie dziś 64 senatorów.

Łódź, 15 września.

W Łodzi wojewódzkie kolegium wyborcze zbiera się o godz. 10 rano w sali rady miejskiej przy ul. Pomorskiej 16, która została specjalnie przygotowana do tego celu.

Łódzkie kolegium wyborcze składa się z 194 delegatów, z których 54 delegatów wybrano w mieście Łodzi, a 140 delegatów — we wszystkich powiatach województwa łódzkiego.

Przewodniczyć na zebraniu kolegium będzie wojewódzki komisarz wyborczy dr. Antoni Tomaszewski.

O godz. 6 po poł. będziemy zatem wiedzieli, jakich senatorów mieć będzie Łódź.

Oczywiście senat ma większy skład — według konstytucji składa się z 96 senatorów. Ale Konstytucja równocześnie

nie daje prawo P. Prezydentowi Rzeczypospolitej mianować 32 senatorów, 64 będzie więc wybranych a 32 mianowanych.

Jak odbywa się wybór senatorów?

Dziś o godzinie 10 rano we wszystkich miastach wojewódzkich zebrały się wojewódzkie kolegia wyborcze. Każde kolegium wybiera przede wszystkim ko-

miisę główną, składającą się z 15 członków, która układa listę kandydatów na senatorów. Kandydatów tych może być dwa razy więcej, aniżeli senatorów, którzy mają być wybrani w danym województwie. Niezależnie od tej listy kandydatów, każda grupa członków kolegium, składająca się z 20 osób, ma prawo zgłosić swojego kandydata.

Teraz dopiero następuje głosowanie. Każdy członek kolegium wypisuje na swojej karcie tyle nazwisk, wielu senatorów ma być wybranych w jego okręgu. Ci z kandydatów, którzy otrzymają 51 procent głosów wszystkich obecnych zostają obrani senatorami. O ile nikt z kandydatów nie otrzymał 51 procent głosów przeprowadza się głosowanie ściślejsze.

Po wyborach senatorów odbywają się wybory zastępców senatorów.

Dziś więc zostanie już skompletowany senat w 2/3.

### Mussolini ułaskawił 50 banitów

w czasie ostatnich manewrów wojskowych

Rzym, 15 września.

Jak donoszą pisma włoskie, Mussolini ułaskawił mieszkańców południowego Tyrolu, którzy w ubiegłym roku skazani zostali na banicję.

Chodzi tu o 50 tyrolczyków, którzy byli najbardziej agresywni wobec władz

i występowali stale przeciwko rządowi włoskiemu.

Obecnie, podczas ostatnich manewrów, Mussolini miał się spotkać z tak serdecznym przyjęciem ze strony tyrolczyków, że postanowił stosować wobec nich łagodniejszą politykę.

### Negus właścicielem fabryk

Władca Abisynji rozporządza ogromnym majątkiem

London, 15 września.

Jak wiadomo, Negus Negesti wybudował specjalny schron dla swych skarbów koronnych. Wielki majątek, jaki poza tym należy do niego, władca Abisynji ulokował zagranicą. Ogółem majątek Negusa szacowany jest na 150 milionów franków.

Część swych kapitałów ulokował Ne-

gus w bankach francuskich. Wilkadzięsiat milionów ulokował w bankach angielskich i szwajcarskich.

Pozatem Haile Selassie jest współwłaścicielem wielu intranтных przedsiębiorstw poza granicami Abisynji. Między innymi ma on udziały we włoskiej fabryce serów, której wyroby cieszą się we Włoszech wielkim powodzeniem.

### Budowa olbrzymiego tunelu

Koszta wyniosą 400 milionów franków.

Genewa, 15 września

W czasie swego ostatniego pobytu w Genewie premier Laval odbył między innymi konferencję z burmistrzem miasta Chamonix w sprawie budowy tunelu pod Mont Blanc. Jak wiadomo, budowa tego tunelu zostanie wkrótce rozpoczęta.

Tunel przyczyni się do znacznego skrócenia czasu podróży między Pary-

żem a Rzymem. Tunel rozpocznie się od Chamonix i wyjdzie obok wsi Entreves po stronie włoskiej.

Ponieważ wyście tunelu będzie położone na wysokości 1000 metrów, więc zostanie zbudowana droga z serpentynami, które będą prowadzić w dół.

Koszta budowy wyniosą 400 milionów franków i zostaną zebrane przez Francję i Włochy.

### Skazaniec okazał się wybitnym kompozytorem

Niezwykłe odkrycie w więzieniu angielskim

London, 15 września

W celi śmierci w więzieniu w Goulbourn w Nowej Walji osadzony został niejaki Clarke. Otruł on swoją żonę, za co skazany został na karę śmierci na elektrycznym krześle. W ciągu kilku dni swego pobytu w celi, w oczekiwaniu na zbliżającą się śmierć, Clarke począł komponować rozmaite utwory muzyczne. Między innymi skomponował trzy walce.

Niezwykłym więźniem zainteresował się dyrektor więzienia, który utwory jego przedstawił profesorom konserwatorium. Wyrazili się oni z największym uznaniem o tych utworach, oświadczając, że autor ich musi być genialnym muzykiem.

Obecnie dyrektor więzienia zainstalował w celi skazaniec ciche pianino, na którym skazaniec dnem i nocą kompo-

nuje coraz to nowe utwory muzyczne.

Kiedy zostanie wykonany wyrok śmierci narazie nie ustalono, tak że tym czasem Clarke może komponować nadal.

### Sekta „czcicieli djabła” wykryta przez władze węgierskie

Budapeszt, 15 września

Władze węgierskie wpadły na trop nowej sekty religijnej, która uprawiała niedozwolone praktyki. W Małym Peszcie wykryto sektę czcicieli djabła.

W skład jej wchodziły robotnicy, mali posiadacze ziemscy, kobiety, dzieci i nawet pewien bogaty finansista. Członkowie sekty dzielili się na dwie kategorie. Do jednej z nich należeli ci, w których jeszcze „tkwił diabeł” a do

drugiej ci, z których diabeł „już wyszedł”.

Wypędzanie djabła odbywało się w czasie zgromadzeń, które odbywały się na miejscowej sali tańca. Władze dowiedziały się o istnieniu tej sekty i zlikwidowały ją w czasie jednego z nielegalnych zebrań.

Przywódcę sekty, pewnego stolarza aresztowano. Pozostałych skazano po 50 pengő grzywny.

### Olbrzymie nadużycia dwóch dygnitarzy hitlerowskich

Frankfurt, 15 września

We Frankfurcie nad Menem dokona no olbrzymich nadużyć.

Dwaj członkowie partji narodowo-socjalistycznej przywłaszczyli sobie 60 tysięcy marek. Pieniądze te wzięli oni z miejscowej kasy partyjnej i roztrwoniłi na hulanki. Obu defraudantów aresztowano.

### Znana artystka filmowa uległa wypadkowi samochodowemu

Paryż, 15 września

Znana artystka filmowa Annabella uległa poważnemu wypadkowi samochodowemu. Artystka sama prowadziła swój wóz. W pobliżu miejscowości Rufes auto przewróciło się kilkakrotnie. Artystka i jadące w samochodzie dwie starsze osoby, zostały poważnie ranne.

Wszystkich przewieziono do szpitala. Wóz został strzaskany. Rannym nie grozi niebezpieczeństwo.

### Ślub syna

słynnego milionera amerykańskiego

New York, 15 września.

W West Organe w stanie New Jersey odbył się ślub Jerzego Vanderbilta. — członka słynnej rodziny milionerów. — Uroczystość zaślubin odbyła się we wspaniałym parku, należącym do nowożeńca.

Na przyjęciu było obecnych 1,500 osób. Za dwa tygodnie młody Vanderbilt dochodzi do pełnoletności, i stanie się wówczas właścicielem fortuny wynoszącej dwieście milionów dolarów.

## Abisynja

### Kraj i ludzie

Ukazała się sensacyjna ciekawa książka pod powyższym tytułem po taniej cenie

30 groszy

Książka ta zawiera wszystko, co dziś interesuje każdego człowieka w związku z zatargiem afrykańskim. — Do nabycia u wszystkich sprzedawców Tygodnika „C.T.P.” w całej Polsce.

# Małpy w roli detektywów

Konfrontacja morderców z tresowanymi zwierzętami. — Po zamaskowaniu zbrodniarzy małpy usiłowały dokonać samosądu

W Bengalu, w Indjach, rozegrała się niedawno straszliwa tragedia, która nigdy nie została ujawniona, gdyby nie przypadek. Kilku złoczyńców zamordowało i ograbiło katarzyniarza, który wędrował po kraju z trzema tresowanymi małpami. Gdy katarzyniarza napadnięto, małpy uciekły i schroniły się na wyską palmę, skąd przypatrywały się przebiegowi zbrodni.

Po dokonaniu ohydnej czynu, rabusie zawlekli zwłoki katarzyniarza w gęstwinie krzaków i tam pogrzebali, poczem uciekli. Dopiero wówczas małpy zeszły z palmy, odszukały miejsce, gdzie pochowano ich pana i obwąchlawszy je, puściły się pędem do odległej o kilkadziesiąt kilometrów wsi, z której ów katarzyniarz pochodził. Wpadłszy do domu, w którym mieszkał, zaczęły szarpać jego żonę za suknię i pisać żałośnie, wciąż wybiegając na drogę.

Ta spostrzegła, co się stało. Nagle, tknięta jakimś złowrogiem przeczuciem, poszła za małpami.

## Sherlok Holmes w spódnicy

Stopniowo, kobiety opanowują coraz więcej zawodów, w których dotychczas pracowali wyłącznie mężczyźni. Zdziaływa jest, że niektóre kobiety pracują wprawdzie i wytrwale nawet w tych zawodach, które — zdawałoby się — nie nadają się dla kobiet.

Wymienić trzeba chociażby panią Emmę Kitterege, która jest znaną w Los Angeles chirurgiem. Mianowano ją niedawno naczelnym lekarzem południowo-kalifornijskiej dywizji lotniczej.

Inna Amerykanka, miss Isabel Ebell z New Yorku, jest inżynierem aeronautyki. Pierwszą na świecie kobietą — kierowniczką autobusu jest również Amerykanka, miss Ann Middleton.

W Austrii, cieszy się ogromną popularnością słynny kryminalista, panna Elba Johannsen, zwana przez swych kolegów „Sherlockiem Holmesem w spódnicy”.

Wiele kobiet pracowało przy budowie wielkiego pancernika „Normandie”. Wspólnie z mężczyznami, poruszały one ciężkie dźwigi, ogrzewały kotły, wykonywały najcięższe nawet prace. (He)

Te po pewnym czasie doprowadziły kobile do miejsca, gdzie bandyci zakopali zwłoki jej zamordowanego męża. Dzięki więc małpom w kilka godzin po dokonaniu zbrodni dowiedziano się o niej, a policja mogła przystąpić natychmiast do śledztwa, które już po kilku dniach doprowadziło do aresztowania dwu włóczęgów.

Aresztowani jednak wypierali się uporczywie dokonania morderstwa. Wówczas komisarz policji, prowadzący dochodzenie, wpadł na kapitalny pomysł skonfrontowania morderców z małpami.

## Najbardziej despotyczny władca świata

Jak dynastia wschodniej Abisynji broni się przed samozwańcami

„Rasa” prowincji Zindzero we wschodniej Abisynji, można uważać za najbardziej despotycznego władcę na świecie. Posiada on tysiąc przywilejów, które przysługują tylko jemu jednemu w całej jego ziemi.

Najważniejszym z tych przywilejów są: leczenie się przy pomocy nastojki z liści rośliny „kusso”, które jest surowo zabronione zwykłym mieszkańcom kraju Zindzero oraz nietykalność członków rodziny królewskiej.

Ten ostatni przywilej trzeba rozumieć w ten sposób, że nowonarodzonego syna

królewskiego nie pozbawia się zaraz po urodzeniu jakiegokolwiek organu n. p. palca, koniuszka ucha lub nosa, jak to jest w zwyczaju w rodzinach zwykłych śmiertelników.

Okrutna ta operacja, dokonywana na noworodkach kraju Zindzero, ma utajony sens polityczny. Istnieje tam bowiem niepisane prawo, że człowiek, pozbawiony jakiegokolwiek części ciała, nie może pretendować do zindzerskiego tronu. W ten sposób, panująca dynastia broni się przed samozwańcami. (He)

## Złośliwość i wierność słoni

Są łagodne, ale mszczą się, gdy spotka ich krzywda

Łagodne zazwyczaj słonie dostają niejednokrotnie ataku szału, pod wpływem którego niszczą i druzgoczą wszystko, co spotkają na swej drodze. Nawet tresowane słonie cyrkowe podlegały napadom furji, które niekiedy kończą się tragicznie dla otoczenia.

W jednym z cyrków nowoorskich zdarzyło się niedawno, że rozszalone słonie chwycił trąbą swego prześladowcę i roztrzaskał go o mur.

Powodem wściekłości zwierzęcia było złe obchodzenie się z nim ogromny cy, który nie tylko bił je stale podczas tresury, ale drażnił i kaleczył, kładąc gwoździe i kolce między palce u nóg.

Słoń jest mściwy. Nic nie ujdzie jego mrogo oka. Pamięta długo wyrządzoną sobie krzywdę i mści się przy pierwszej okazji.

Potrafi być jednakże wdzięczny i wierny, jeśli się z nim dobrze obchodzi.

W jednym z cyrków amerykańskich zdarzyło się, że clown pokłócił się z pogromcą i w przystępie wściekłości chciał go zamordować wielkim nożem.

Wówczas słoń — niemy świadek przerażającej sceny przystąpił do walczących mężczyzn i jednym uderzeniem potężnej nogi zmiażdżył czaszkę niegodziwca. (He)

## WOLNA TRYBUNA

„SMUTNA LODZIA” z Łodzi. O tamtym należy zapomnieć, w czym Pani zresztą czas może. Na szczęście, to uczucie, które się dopiero poczyniło budzić, nie zdążyło zapuścić zbyt głęboko swych korzeni w Pani serdusku i dlatego łatwo da się je usunąć. Co się tyczy Jej nowego znajomego, to przedewszystkiem musi go Pani ocenić z innej strony, czego Pani jednak nie uczyniła. A więc, jaki posiada charakter, czy interesuje się Panią poważnie, czy jest wzięty w swoim zawodzie tak, że braku pracy nie należy się obawiać i wreszcie — najważniejsze, czy podoba się do tego stopnia, żeby się Pani mogła z czystym sumieniem zgodzić spędzić życie przy jego boku, jeżeli on Pani to zaproponuje. Niestafa praca nie świadczy o niczym, albowiem sezonowe zarobki są nieraz niezłe i zależy tylko od wyrobionej renomy u pracodawców. Zresztą nie jest przecież wykluczone, że może on otrzymać stałe zajęcie. Co się tyczy Jej pracy po ewentualnym ślubie, to przecież mogłaby Pani znaleźć inne zajęcie i pracować krócej. Obecnie jest Pani wysyłana, gdyż nie wolno nikomu zatrudniać pracownika ponad osiem godzin dziennie. Zresztą jako wykwalifikowana ekspedjentka znajdzie Pani pracę, gdyż w tym zawodzie jest zawsze wielki ruch pracownicy, i jest zapotrzebowanie. Mogłaby Pani swymi zarobkami dopomagać mężowi, co zresztą powinno mieć miejsce, szczególnie u młodych małżeństw, gdzie wydatki są duże i nieproporcjonalne do dochodów. Narazie jednak niech się Pani zastanawia jeszcze jak postąpić. Ma Pani prawo do długiego namysłu przed uczynieniem kroku, mającego decydujące znaczenie dla całego Jej życia.

„ZLAMANA DUMA” we Lwowie: Nie można z tego powodu rzucić pracy. Szef często nie ma racji, ale należy to przetrwać i nie reagować. Rozumiem Pana żal i ból, ale przedewszystkiem, nie stało się nic strasznego, powtórze szef Pana na usprawiedliwienie swoje ma to, że był zdenerwowany, a po trzeciej, dla Pana najważniejsze jest to, że dziś o pracę niełatwo i nie wolno być tak bardzo drażliwym. Ujmując to zagadnienie raczej ze strony życiowej, aniżeli teoretycznej: Wszystko jedno bowiem w danym wypadku kto z Was ma istotnie rację, gdyż i tak tamta strona jest w mocy pozbawienia Pana pracy, z czego narazie może nie zdaje Pan sobie sprawy, ale skutki byłyby opłakane i niezbyt przyjemne. Najlepiej przejść nad tem do porządku dziennego, Starsi Pana koleży, którzy już niejedną tego rodzaju scenę mają poza sobą, powiedzą Panu, że nie wolno się przejmować takimi sprawami. To są nieufunkcyjne niemal przykrości w pracy i spotka się Pan z niemi wszędzie, zarówno podczas pracy, jak i w życiu samodzielnym.

## Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” **Andrzej Żański** —

126

— O! i jesień! — szepnęła melancholijnie Lusia, wodząc dokoła spojrzeniem.

— Nic to, kochanie — pocieszał ją Janusz. — Nadejdą jeszcze ciepłe dni po gody.

Oboje unikali swego wzroku: po wczorajszym wybuchu byli jakgdyby zażenowani sobą i skrępowani. Szczególnie Lusia na wspomnienie pocałunków, jakimi obsypywała ukochanego, rumieniła się raz wraz: nic dziwnego, miała do piero dziewiętnaście lat, a pocałunki te były właściwie pierwsze w jej życiu.

Melancholia przyrody zaczęła udzielać się i im, ludziom subtelnym i wrażliwym. A szczególnie Janusz miał ważny powód do zmartwienia. Oto poranku tego otrzymał od rektora uniwersytetu list, w którym wzywano go, ażeby na tydzień przyjechał do stolicy, celem załatwienia pewnych formalności, związanych ze sprawą wykładów.

Janusz miał niechętnie list ten w ręce. Ciężko mu było zakomunikować Lusi o swoim wyjeździe. Niemniej musiał to uczynić.

Lusia wysłuchiwała tej niemiłej dla siebie wiadomości niemal ze spokojem.

— Trudno — powiedziała z rezygnacją — jeśli musisz jechać, to jedź. Przecież zabawisz tam niedługo!

— Tak — gorąco podchwycił Janusz — tylko dwa, trzy dni, o potem wrócę tu do ciebie.

Ale hrabina Dryświacka potrząsnęła głową:

— Nie, Januszu, spotkamy się, ale nie tu. Ja również za dzień, dwa muszę wyjechać bo i na mnie czekają w domu. Wakacje moje skończyły się, czas mi wracać do Białodąbków. Byłabym to uczyniła już dawniej, gdyby nie fakt, że był tu w Juracie taki czarodziej, który mnie urzekł i kazał pozostać. Lecz teraz, kiedy wyjeżdżasz, wyjadę i ja, bo czyż mogłabym pozostać tu dłużej, kiedy zabraknie ciebie.

— Więc kiedy zamierzasz jechać?

— Za trzy dni.

— W takim razie rzeczywiście nie mam pogo tu wracać. A gdzie zobaczymy się znowu?

Ona podniosła na niego swoje świecące jak czarne gwiazdy oczy:

— Przyjedziesz do nas do Białodąbków.

— Do was do Białodąbków? — zatrzymał się raptownie.

Dziewczyna ujęła go pod ramię.

— Tak, przyjedziesz do nas w gościny!

Janusz spoważniał:

— A jak przyjmie mnie twój ojciec? Co powie na to pani Rita? Czy będą zadowoleni z moich odwiedzin?

— Nie trap się o to. Już moja wtem głowa, ażeby przyjąć cię gościnnie. Wierzaj, że nie zamknę ci przed nosem drzwi — tobie, mojemu narzeczonemu.

Fala niezmiernie radości zalała serce młodego doktora.

— Najdroższa — zawołał z uczuciem — jakżeż ci mam za wszystko podzięko-

wać! Tak, przynajmniej, że boję się trochę twojego ojca, a przedewszystkiem matki. Nie wiem, czy będą zadowoleni z naszego małżeństwa. Myśl jednak, że sama załatwisz tę sprawę napawa mnie otuchą i nadzieją. Może rodzice twoi będą się trochę dąsać, że ja, syn zwykłego leśniczego, sięgam po twoją rękę. Ale, da Bóg, przekonasz ich!

Teraz skolei spoważniała Lusia:

— Mój drogi, nie doceniasz się! Teraz nie jesteś już synem zwyczajnego leśniczego, ale sławnym uczonym i profesorem uniwersytetu. Nie zrobię napewno meżalansu, wychodząc za ciebie. Przeciwnie: będę mogła uważać to sobie za zaszczyt, że taki człowiek jak ty zechciał połączyć swój los z moim. Znam ojca i wiem, że również i on myśleć będzie podobnie jak ja.

— A pani Rita?

Lusia zasepiła się troszkę. Zaraz jednak dodała wesoło:

— Matka będzie się trochę dąsać, ale ostatecznie ustąpi. Kocham cię, znaję więc argumenty, ażeby ją przekonać!

Razkowi przypomniała się nagle ta fatalna historia z cukierniczym korporacją „Światowid”. A co będzie, jeśli stary Gliwski przypomni sobie o jego więzieniu? Czy zechce oddać rękę córki człowiekowi, który popełnił oszustwo i otarł się o kryminal?

Chciał szczerze opowiedzieć o wszystkim swojej narzeczonej. Ale zrobiło mu się wstyd, a potem nie znalazł sposobności, ażeby wtajemniczyć ją w ten ponury rozdział swojego życia.

— Włodzimierz Gliwski, aczkolwiek czasu swego napisał mi tak surowy list, napewno nie zamknie teraz przede mną drzwi swego domostwa, kiedy zjawię się jako doktor, profesor uniwersytetu, człowiek, który postępowaniem całego życia zmazał ewentualny błąd swej młodości.

— starał się pocieszyć samego siebie. Potem, idąc przez las z Lusią, był za-

nadto szczęśliwy, ażeby wracać myślami do rzeczy złych i smutnych. Deszcz przestał padać. Na chwilę ukazało się słońce, rozjaśniając cały świat.

Rozjaśniły się również twarze młodej pary: przez chwilę zapomnieli o czekającej ich rozłące. Zresztą tych kilka dni, przez które mieli być osobno, będą tylko przygotowaniem ich przyszłego szczęścia. Przecież za niecały tydzień zobaczą się znowu w Białodąbkach.

— Czy jesteś już spakowany? — spytała nagle Lusia.

— Nie jeszcze: dopiero przed dwiema godzinami otrzymałem ten wzywający mnie do wyjazdu list.

— Jeśli chcesz, to przyjdę do ciebie i pomogę ci — oświadczyła wrecz Lusia.

Słynny bakterjolog zmieszał się nieco:

— Ale czy to wypada?

Ona roześmiała się:

— Nie będę pytać się czy wypada, czy nie wypada. Czy jestem twoją narzeczoną, czy też nie? Jeśli tak, to pozwól, że już zawczasu wprawiam się w obowiązki dobrej żony. Bo muszę ci przysiąc ze skrucą, że w tym kierunku posiadam bardzo, ale to bardzo małą rutynę.

Czyż wobec tych najśladźszych sofizmów wolno było Januszowi nie zaprościć jej do siebie?

Ale pokazało się, że z tem pakowaniem przez Lusie walizek nie poszło tak łatwo. Owszem, dziewczyna okazała wiele dobrych chęci, zdążyła nawet do małej walizeczki włożyć kilka książek, lecz na tem też skończyła się jej cała pomoc. Zaraz potem znalazła się w ramionach młodego mężczyzny.

— Zostaw! — broniła się dziewczyna. Wielki atlas francuski wypadł jej z ręki, ona zaś miękko, niby wiewiórka zarzuciła Januszowi ręce na szyję i pocałunkami poczęła odpowiadać na jego pocałunki.

(Ciąg dalszy jutro)

**Uwagi obywatela**

**Uczmy się latać!**  
Jak kształcą się polscy młodzi piloci

Dzisiaj odbywają się w Warszawie Zawody Balonowe o puchar Gordon-Beneta. Dwa razy z rzędu puchar ten zdobyła Polska i gdyby szczęście dopisało nam i w tym roku — puchar ten zgodnie z przepisami stałby się naszą własnością.

Zainteresowanie społeczeństwa zawodami jest tak wielkie, że ministerstwo komunikacji uruchomiło 11 dodatkowych pociągów.

Od dłuższego już czasu w społeczeństwie naszym daje się zauważyć żywe zainteresowanie lotnictwem. Jest to objaw zewszehmiar zdrowy — dający się zaobserwować na całym świecie.

Ołbrzymie wzruszenia, jakich dostarczyły nam nasze zwycięstwa challenge'owe, wspaniałe sukcesy s.p. Żwirki i Wigury, Bajana, Skarżyńskiego, Hynka i Burzyńskiego — rozbudziły w nas nietylko ambicję sportową, ale i słuszną dumę narodową.

Nie może nam jednak wystarczyć, że przed całym światem pochwalili się możemy zarówno znakomitym sprzętem lotniczym, jak i wysoką klasą naszych pilotów. Niedosć jest posiadać alite lotników — niedosć kilka razy do roku nawet, w czasie zawodów i turniejów lotniczych, balonowych lub szybowcowych podziwiać ewolucje naszych asów powietrza. Lotnictwo należy w Polsce upowszechnić tak, by latał każdy, komu zdrowie na to pozwala.

Przyjrzyjmy się naszym najbliższym sąsiadom, zobaczymy, co u nich zrobiono w tej dziedzinie.

Minister lotnictwa Rzeszy Niemieckiej, Goering, powiedział: „Każdy Niemiec musi nauczyć się latać”. Rzucono hasło: „Niemcy — latający naród”. Młodzi hitlerowcy uczą się lotnictwa, począwszy od 12-go roku życia. Do lat 16-tu przygotowuje się ich systemem „sportu wojskowego”, aby wcielić ich następnie do jednej z 17-tu istniejących w Niemczech szkół lotniczych tej organizacji.

W Sowietach popularnym stało się hasło: „Miliony pracujących kochają swe lotnictwo dlatego, że jest ono największą siłą kultury”. Gazety sowieckie przepelnione są artykułami i wzmiankami, dotyczącymi lotnictwa — świadczą one, jak wielkim zainteresowaniem i zrozumieniem cieszy się lotnictwo w Z.S.R.R. W jednej z gazet sowieckich czytamy: „... ludzie powietrza — gwałtownie rosnąca warstwa mas ludowych. Ładowisko za opłotkami wiejskimi stanie się — i już się staje — zjawiskiem zwykłym...”

A co Polska robi w dziedzinie popularyzacji lotnictwa?

Kierownictwo tej akcji spoczywa w ręku Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Tak jak i w Sowietach, czy Niemczech zaczyna Liga pracę swą od przedszkola. Znajdajmy dziecko z konstrukcją maszyny latającej zapomocą wycinanek prowadzi je na lotnisko, aby pokazać, oswoić z „prawdziwym” samolotem, bawi „małym Gordon-Bennetem”, dając mu mały balonik i pocztówkę, zamiast gondoli balonowej, która zwrócona przez znalazcę pocztą określa odległość punktu lądowania od miejsca startu, czy wypuszczenia balonika w powietrze.

W wieku 10, 11 lat chłopiec, czy dziewczynka zaczynają sami konstruować latające modele samolotów pod kierunkiem specjalnych konstruktorów modelarstwa L.O.P.P. Od 16-go roku życia młodzież zaczyna latać naprawdę, narażenie bez silnika, na szybowcu. Liga stworzyła szkoły szybowcowe niemal we wszystkich województwach. W roku

**Robotnicy ukryci w „trumnach”**  
Rowy wyżłobione w podłodze sal fabrycznych. — Warta czuwała na dachu budynku  
**Niezwykłe wyniki inspekcji**

**Łódź, 15 września.**  
(lk). — Łódzki inspektorat pracy od dłuższego już czasu prowadzi systematyczną walkę z zatrudnianiem robotników po nocach. W tym celu przeprowadzane są częste nocne kontrole różnych drobnych fabryk i wiekszych zakładów przemysłowych.

Ostatnio w nocy dwaj obwodowi inspektorzy pracy, w asyście funkcjonariuszy z pieszej rezerwy P. P., przeprowadzili kontrolę w osiemnastu przedsiębiorstwach zgrzebnych. M. inn. przeprowadzono kontrolę w firmach: Wolf Frenkel (11 Listopada 98), L. Szpira (Bazar-na 5), „Wólcanka” (Wólczańska 50) i innych.

We wszystkich niemal kontrolowanych firmach pracowały nocne zmiany, przyczem zatrudniano tam nietylko mężczyzn, lecz i kobiety.

Rewelacyjnych odkryć dokonano w czasie kontroli fabryki L. Szpira.

Pow ejsciu w obreb zakładów inspektorzy pracy i policjanci odnieśli

wrażenie, iż w całej fabryce niema ani jednego robotnika. Tylko paru dozorców fabrycznych napotkano na podwórzu i na salach. Tymczasem wszystko wskazywało, że praca musiała być przed paru minutami nagle i w pośpiechu przerwana.

Poszukiwania robotników nie dały początkowo żadnego wyniku. Dopiero kiedy odsunięto przypadkowo jakąś bele w parterowej sali fabrycznej, zauważono dziwnego kształtu koryta, odwrócone dnem do góry, przypominające trumny. Odsunięto dalsze bele i odwrócono koryta. Okazało się, iż w podłodze sali wyżłobiono rowy, głębokości kilkunastu centymetrów, i w rowach tych ukryci byli robotnicy, których — dla uchronienia przed uduszeniem — przykryto korytami z desek, a następnie zamaskowano te koryta belami bawełny.

Dla sporządzenia protokołu udano się do kantoru omawianej firmy. Ponieważ do uszu inspektorów i policjan-

tów doszły jakieś podejrzone szmery, zaczęto przeszukiwać kantor. Ostatecznie wykryto zamaskowane drzwi i dodatkowe ściany drewniane, za którymi również byli ukryci robotnicy, pracujący na nocną zmianę.

Następnie okazało się, że firma wystawia na dachu fabryki stałą wartę, ukrytą za belą bawełny. W każdym wypadku, gdy przed fabryką zatrzymuje się samochód, albo większa grupa ludzi, ewentualnie kilku policjantów, strażnik z dachu alarmuje pracujących na salach fabrycznych robotników, którzy copledziej chowają się bądź w prowizorycznych trumnach i grobach, bądź w kantorze.

Ponieważ firma „L. Szpira” przy ul. Bazarnej 5 była już wielokrotnie skazywana na grzywnę za wykroczenia, przyczem ostatnio płaciła już po 500 zł., przeto obecnie grozi jej właścicielom kara bezwzględnej aresztu do 1 miesiąca i grzywna do 2000 zł.

**Straszliwy napad na Bałutach**  
Żona chałupnika obłana gryzącym płynem. Jednego z napastników aresztowano

**Łódź, 15 września.**  
(gr) — Jak wiadomo, od 8-tu tygodni trwa strejk czeladników krawieckich, którzy domagają się od swych pracodawców zmiany warunków pracy i podwyższenia stawek tygodniowych.

Na tle tego strejku doszło wczoraj wieczorem do awantury, podczas której obłana została żrącym płynem żona chałupnika krawieckiego, Kaja — Liba Ar-

giewiczowa, zamieszkała przy ul. Zgierskiej 42.

Argiewicz dostarcza od pewnego czasu gotowe marynarki do składu konfekcji męskiej, Szulca, właściciela domu przy ul. Podrzecznej 14.

W dniu wczorajszym, kiedy żona Argiewiczza znajdowała się w drodze z domu do Szulca, któremu zanosila kilkanaście marynarek, okrzyki ją na ulicy

kilku mężczyzn.

Po krótkiej rozmowie, jeden z napastników chlusnął butelką w twarz Argiewiczowej. Po dokonaniu zbrodniczego czynu napastnicy zbiegli.

Przechodnie znaleźli poszkodowaną na bruku, wijącą się z bólu.

Argiewiczowa, straszliwie poparzoną przewieziono dorożką do ambulatorjum pogotowia miejskiego. Dyżurny lekarz stwierdził rany głowy, klatki piersiowej i bioder.

Po udzieleniu doraźnej pomocy przewieziono Argiewiczową do domu.

Jeszcze wczoraj, w godzinach wieczornych ujęto jednego z napastników. Dochodzenie prowadzi komisariat PP.

**Cały przemysł dziany podpisał umowę**  
która będzie obowiązywać do 1 września 1936 roku

**Łódź, 15 września.**  
(k). — Przed kilku tygodniami wybuchł w Łodzi zatarg w przemyśle dzianym. Wskutek akcji związków zawodowych inspekcja pracy zwołała konferencję w dniu 20 sierpnia rb., na której wielki przemysł podpisał umowę zbiorową, a w tydzień później umowę podpisali także przedstawiciele przemysłu niezrzeszonego.

Jednakże zarówno przedstawiciele przemysłu wielkiego jak i niezrzeszonego zastrzeżli się, że w razie gdyby umowa nie została podpisana także przez przemysł zarobkowy, wówczas przestanie ona obowiązywać w całym przemyśle dzianym.

Jak się dowiadujemy, obecnie wszy-

scy przemysłowcy zarobkowi podpisali umowę zbiorową w przemyśle dzianym, wobec czego zatarg został ostatecznie zlikwidowany.

Nowa umowa zbiorowa obowiązuje do dnia 1 września 1936 roku.

**ZABAWA I KONKURS ORKIESTR.**

W dniu dzisiejszym, t. j. w niedzielę, 15 bm, odbędzie się dawno oczekiwana zabawa Rodziny Policijnej wraz z ostatecznym konkursem orkiestr podwórzowych z nagrodami.

Zabawa odbędzie się w Helenowie i będzie największą atrakcją rozrywkową tegorocznego sezonu.

Trudno w krótkiej wzmiance informacyjnej wymienić wszystkie sensacje i niespodzianki dzisiejszej wielkiej zabawy ogrodowej. Początek o godz. 2 pp. Koniec — o północy. Hasło dnia: Wszyscy do Helenowa.

1934-ym Liga dokupiła 17 szybowców różnych typów, które przydzielone zostały do szkół szybowcowych. Łącznie Liga posiada obecnie 75 szybowców szkolnych. W roku ubiegłym wyszkolonych zostało 531 pilotów szybowcowych i 23 instruktorów. W roku bieżącym wyszkolenie szybowcowe przejdzie 1200 osób.

Doszedłszy do lat 18-tu pilot szybowcowy przechodzi, jako członek lotniczego przysposobienia do jednego z aeroklu-

bów na terenie Rzeczypospolitej. Wyszkolony i wytrenowany na samolocie silnym wstępuje do lotnictwa, aby odbyć służbę wojskową, a jako zupełnie już dojrzały pilot powraca do swojego aeroklubu, gdzie może się trenować dalej, póki mu wiek i siły pozwolą.

A zatem hasło „uczmy się latać” weszło i w naszym kraju na tory planowej i wytrwałej pracy.

Kabe.

**Kino-teatr „MIRAZ”**  
11 Listopada 16 (Konstantynowska)  
Dzisiaj pocz. o godz. 12

**Dzisiaj poraz ostatni!**  
Dzieje genialnego prowokatora  
W roli głównej: Olga Czechowa, Hilde von Stolz, Fritz Rasp.  
Następny program: „JESTEM ZBIEGIEM”. — W roli gł. PAWEŁ MUNI.

**„AZEF”**  
Arcydzieło produkcji austriackiej 1935-36 r.  
Nadprogram: Aktualności PATA.  
Kuchnia smaczna i pożywna. Ceny za konsumpcję przystępne.

**Kino-teatr METRO**  
Przejazd 2  
Pocz. o 12

**Ostatnie dni!**  
**NOCE WIEDENSKIE**  
W rol. gł. RAMON NOVARRO i UNA MERKEL  
Przedwojenny Wiedeń! Śpiew! Wino. Miłość! Arcykról! Tancerka!  
Następny program: „A. B. C. Miłości” w rol. główn. Dymsha i Krukowski

**Kino-teatr ADRIA**  
Główna 1  
Pocz. o 1 pp.

# Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA,  
NIEDZIELA, 15 września 1935 r.

9.00—9.03: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 9.03—9.15: Gazetka rolnicza, 9.15—9.40 Muzyka — płyty, 9.40—9.50 Dziennik poranny, 9.50—10.00 Odczytanie programu na dzień bieżący, 10.00—10.30 Muzyka — płyty, 10.30—11.00 „Tenor, baryton i bas” — płyty, 11.00—11.57 Transmisja Nabożeństwa z kościoła Podwyższenia Św. Krzyża w Łodzi z okazji jubileuszu 50-lecia istnienia kościoła i parafii. Mszę świętą celebrować będzie Najdosłojniejszy Pasterz Diecezji Łódzkiej Jego Ekscelencja Ks. Biskup Dr. Włodzimierz Jasiński. Okolicznościowe kazanie wygłosi ks. kanonik Kakolewski, 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa, 12.03—12.15 Rozmowa z robotnikami o polskim klubie robotniczym (reportaż), 12.15—13.00 Poranek muzyczny. Wykonawcy: Onkietra P. R. pod dyr. Grzegorza Fitełberga z udziałem Józefa Kamińskiego (skrzypce), 13.00—13.20 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowski z dramatu Merezkowskiego p. t. „Czerwicz Aleksy” — w oprac. W. Rogowicza, 13.20—14.00 Juliusz Zarębski (w 50-lecie śmierci): Kwintet fortepianowy w wykonaniu Kwartetu Polskiego, 14.00—14.15 Transmisja fragmentu meeningu lotniczego z Pola Mokotowskiego, 14.15—14.35 „Byczy sen” — nowela A. Marceżyńskiego (recytacja prozy), 14.35—15.15 „Najpiękniejsza płyta” — (koncert żywcem), 15.15—15.30 Transmisja fragmentu meeningu lotniczego z Pola Mokotowskiego, 15.30—15.45 Piosenki w wykonaniu chóru Dana — płyty, 15.45—16.00 Poranek sportowo-turystyczny dla robotników — wygł. Ludwik Szumlewski, 16.00—16.15 „W co się będziemy bawili?” (audycja dla dzieci młodszych), Transmisja z Wilna, 16.15—16.45. Transmisja fragmentów Międzynarodowych Zawodów Balonowych o puchar Gordon Bennetta, 16.45—17.15 Transmisja z Gdyni z odjazdu S/M „Piłsudski” w pierwszą podróż do Ameryki, 17.15—17.55. Transmisja z zakończenia międzynarodowego meczu piłkarskiego Polska — Niemcy (transmisja z Wrocławia przez Katowice), 17.55—18.15. Migawki regionalne — audycja słowno-muzyczna ze Lwowa, 18.15—18.30. Cała Polska śpiewa — koncert chóru z Torunia, 18.30—19.00. Teatr Wyobraźni: Słuchowisko p. t. „Biała plama” — pióra Piotra Flamma w przekładzie i adaptacji A. Różyckiego, 19.00—19.10. Zapowiedź programu na dzień następny, 19.10—19.25. Koncert reklamowy, 19.25—19.30. Wiadomości sportowe lokalne, 19.30—19.45. Kącik humoru i muzyka wesola — płyty, 19.45—20.00 „Co czytać?” (nowości beletrystyczne) — omówi Leon Piwiński, 20.00—20.30. „Na wesolej lwowskiej tali”, 20.30—20.40. Dziennik wieczorny, 20.40—20.45. Muzyka — płyty, 20.45—20.50: Wyjāti z pism J. Piłsudskiego, 20.50—23.20. Transmisja z Medjolanu: Opera — „Samson i Dalila” Saint-Saens’a, W przerwie I-ej: Pogadanka muzyczna, W przerwie II-ej: Feljton p. t. „Przechadzka po wiecznym mieście” — wygłosi

# Ile dzieci będzie dożywianych w szkołach?

Sprawa ta zostanie ustalona w środę na konferencji u p. prez. Gładka. — Ankieta we wszystkich szkołach powszechnych

Łódź, 15 września.

(k). — W nadchodzącą środę odbędzie się u p. prezydenta Gładka konferencja, na której omówiona zostanie sprawa dożywiania dzieci łódzkich, uczęszczających do szkół powszechnych.

Przedstawiciele miejskiej Rady Szkolnej, których p. prezydent zaprosił na konferencję, a mianowicie dr. Gutentag, inspektor szkolny Dobrowolski i dyr. Micheida poruszą cały szereg spraw i projektów, związanych z doży-

wianiem dzieci w szkołach.

Wysunięty zostanie projekt scentralizowania akcji dożywianie dziatwy szkolnej, t. zn. aby akcją ta zajmowała się jedna instytucja, któraby była w kontakcie z innymi organizacjami.

P. prezydent zakomunikuje przedstawicielom Rady Szkolnej, jakie sumy zarząd miejski będzie mógł przeznaczyć na dożywianie dzieci i dowie się, jakie kwoty na ten cel zaoferuje Rada Szkolna. Sumy te połączy się w budżecie z

ewentualnymi kwotami, które ma zaoferować Fundusz Pracy.

Ale zachodzi obawa, że sumy te okażą się niewystarczające dla dożywiania wszystkich głodnych dzieci i dlatego wysunięto projekt, aby zwrócić się z gorącym apelem do banków, większych zakładów przemysłowych i rozmaitych organizacji filantropijnych z prośbą o wyasygnowanie pewnych kwot na ten cel.

Narazie chodzi o stwierdzenie, ile dzieci będzie musiało być dożywianych i jakie porcje trzeba będzie dla każdego dziecka przeznaczyć. W tym celu Rada Szkolna wysłała wczoraj ankietę do wszystkich szkół powszechnych na terenie naszego miasta z zapytaniami, na które w ciągu dwóch tygodni kierownicy poszczególnych szkół nadeślą wyczerpującą odpowiedź.

Przypuszczalnie około 20.000 złotych szkolnej trzeba będzie dokarmiać.

## 55 stopni — w cieniu

to „normalny upał” w kraju Hajle Selassiego

Upał, o jakim się nikomu w Europie nie śniło, zwyczajnie, jakim podobnych nie znajdzie w żadnym innym kraju, ludzie jakby nie z tego świata — oto Abisynja, najstarsze cesarstwo, kraj czarnych ludzi na północnym wschodzie „Czarnego Łądu”.

Jaka jest w rzeczywistości Abisynja? Jakie kryje tajemnice? Co można znaleźć za kulisami zatargu włosko-etiopskiego?

Abisynja, ten kraj ludzi tajemniczych, ludzi, którzy są bardziej dyskretni nawet od Japończyków i chińczyków, najdyskretniejszych nacji świata, znalazła doskonałe odzwierciedlenie w najnowszym, 118-ym numerze „Co Tydzień Powieść”, który nosi tytuł: „Abisynja — kraj i ludzie”.

Najstarsze podania i legendy, ścisły

wygłosi Mieczysław Wallis.

23.20—23.35. Komunikat meteorologiczny dla uczestników lotu o puchar Gordon Bennetta, 23.35—23.50. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoseń P. R., 23.50—24.00. Muzyka taneczna — płyty.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

BERLIN, Niemiecka muzyka operowa, SZTUTGART, Wieczór rokokowy, BRUKSELA FLAM, Koncert orkiestrowy, MONACHJUM, Wieczór melodyj ludowych, STOCKHOLM, Koncert radioork., FRANKFURT, Muzyka ludowa, WROCLAW, „Gdzie róże alpejskie kwitną”, — wieczór muzyczny, KOLONJA, Koncert wieczorny.

rzut historyczny, obrazki z Abisynji współczesnej, rewelacje z dziedziny polityki, liczne ilustracje.

„Abisynja — kraj i ludzie” jest wszędzie do nabycia. Cena egzemplarza 30 groszy.

Ciem w budżecie jest kontrola. Tem dla zdrowia bywa „OLLA”

**OLLA**  
"Gum..?"

ZADAJCIE CHODNIKÓW  
"FALALEUM"  
50 Gr. ZA 1 m

DR. MED.

**S. Kantor**

Specj. chor. skórnych i wenerycznych, PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45. Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2 po poł.

PRZYCHODNIA

**WENEROLOGICZNA**

Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.

**ZAWADZKA 1**

czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁOTE.

RUTYNOWANA NAUCZYCIELKA

muzyki (moskiewskie konserwatorium) UDZIELA LEKCJI GRZY FORTEPIANOWEJ oraz francuskiego po kilkuletnim pobycie w Paryżu. G. Hurwicz - Sztyllerowa, Lipowa 36, m. 15. 28

LEKARZ - DENTYSTA

**B. NUSBAUMOWA**

przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.

Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. med. Niewiaźski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych

POWRÓCIŁ

ANDRZEJA 5, telefon 159-40.

Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

# HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny.

214)

Napisał dla „Expressu” — JERZY BAK.

Rinn rozłożył się wygodnie na pluszowej kanapie. Jego towarzyszą otaczał go niezwykle czujną opieką... Zapalił latarkę i oświetlił twarz dwrektora.

— No, jakże?... Lepiej panu?..

Dyrektor Renn nic nie odpowiedział.

Wtedy tajemniczy towarzysz nachylił się nad nim jeszcze bardziej..

Rozdział 232.

W POTRZASKU!

Przez całą noc na ulicach Wiednia panował ożywiony ruch. Dla szoferów był to prawdziwy raj... Taksówki pędziły z jednego lokalu do drugiego...

W pewnej chwili przed gmachem banku Wiedeńsko-Amerykańskiego zatrzymało się auto, z którego wysiedli dwaj mężczyźni. Taksówka odjechała, niewzruszona, a obydwoj mężczyźni przez kilka minut stali niezdecydowani pośrodku jezani. Wreszcie jeden z nich wskazał ręką gmach banku. Drugi skinął głową i po chwili obydwoj podążyli we wskazanym kierunku. Przed gmachem znowu zatrzymali się. Jeden z nich oddał się, jakgdyby miał zamiar stanąć na straży, drugi zaś nacisnął dzwonek...

Woźny Robert Prot poruszył się niespokojnie na posłaniu.

— Djabli wiedzą kto tam znowu

dzwonił... — mruknął do siebie, przeciągając się leniwie.

W głowie szumiało mu jeszcze od wypitej wódki... Skoro wszyscy bawią się tej nocy, nie mógł przecie pozostać w tyle!... Więc urządził w mieszkaniu skromną pijatykę sylwestrową. Wypiło się cokolwiek, a potem małżonkowie poszli spać...

Aż tu nagle dzwonek!... I któż to w nocy dzwoni do banku?... Przecie bank to nie apteka!...

— Może to jakiś pijaczyna, który dla zabawy budzi wszystkich dozorców i woźnych?...

— Ho, ho... — myśli Prot. — Jeżeli go złapie, wszystkie zęby mu powybijam...

Nalozyl kozuch i zmierzal już ku drzwiom, gdy znowu rozległ się dzwonek. Tym razem stojący na ulicy nacisnął silniej. Protowa również poruszyła się w swem lożu, lecz ponieważ wypita dzwiebelko za dużo, wiec o przebudzeniu się nie mogło być mowy...

— Kto tam?... — zapytał woźny, wyglądając przez szybke.

— Otwierac... — usłyszał w odpowiedzi.

— A to pan... — odparł. — Zaraz przyniosę klucz...

Wrócił do mieszkania i wciągnął klucz z szuflady. Przekrecił dwa razy i odsunął wszystkie zasuw. Ciemna

postać wślizgnęła się przez szparę i kościste łapy objęły szyję woźnego...

— Aaaaaahhh... — zacharzał Prot

— Puść mnie pan... Czego pan chce?...

Tajemniczy gość nie odpowiedział ani słowa tylko coraz mocniej zaciskał swe palce wokół jego szyi. Prot próbował krzyknąć, ale żaden dźwięk nie wydostał się już z zaciśniętego gardła. Tylko charchoł jego stawał się coraz rozpaczliwszy, coraz cichszy...

Tajemniczy gość rozluźnił wreszcie palce. Woźny padł na ziemie jak klocha. W rękę tajemniczego mężczyzny błysnęła latarka. Krag światła opromienił bladą twarz woźnego. Leżał na posadzce z wyciągniętymi rekoma, jakgdyby potknął się i upadł...

Tajemniczy mężczyzna, przekonawszy się, że woźny leży nieruchomo, wspiął się po kilku schodkach na górę... Zatrzymał się przed kratami, broniącymi wstępu do piwnic banku, gdzie mieściły się safesy... Szukał czegoś ostrożnie, nie dotykając krat... Wiedział widocznie, że wystarczy tylko ręką dotknąć krat, by rozległ się ogłuszający dzwonek alarmowy.

Wreszcie znalazł kontakt przy pomocy iatarki. Wyłączył i teraz zaczął spokojnie obmacywać zimne kraty. Jak ślepiec wyciągał pociemku dłonie, szukając zamka. Próbował wsunąć kilka kluczy. Żaden nie wchodził. Wyjmował z kieszeni coraz to nowe narzędzia.

Ruchy jego były niespokojne, gorączkowe. Ale ani razu nie oglądał się. Nie obawiał się, że może woźny odzyska przytomność i zacznie wzwawać o pomoc...

W pewnej chwili, widząc, że czas ucieka i że nie może przewzwiężyć pierwszej przeszkody, zawrócił do siebie, gdzie leżał woźny i skierował się schodami na górne piętra, gdzie mie-

cili się biura i gabinety szefów.

Przy pomocy klucza otworzył drzwi jednego z gabinetów. W rogu stała ogniotrwała szafa. Tajemniczy gość oświetlił ją latarką i zaczął naciskać jakieś guziki. Po kwadransie kasa stała przed nim otworem. Wyciągnął z niej jakieś klucze, zamknął ją spowrotem, zatrzaskał drzwi gabinetu i zszedł na dół.

Robert Prot leżał jeszcze w tem samym miejscu.

Tajemniczy mężczyzna zbliżył się powtórnie do krat. Jeszcze raz zbadał czy kontakt wyłączony. Włożył klucz i teraz z łatwością rozsunął kraty...

Droga do safesów była wolna...

Schodził powoli nadół, oświetlając sobie drogę latarką... Przeglądał numery poszczególnych schowków...

— 500, 501, 502...

Wreszcie zatrzymał się przed schowkiem, na którym widniał numer „504”...

Wyciągnął pęk kluczy. Wkładał po kolei każdy. Pierwsze drzwiczki ustąpiły...

Ręce mu dygotały... Drugie drzwiczki również otworzyły się... Teraz wystarczyło tylko wsunąć rękę i wyciągnąć duplikat testamentu hrabiego Krasnowskiego...

Tajemniczy mężczyzna tak też uczynił... Zaszeleścił papier między palcami...

Chwycił cenny dokument oburącz... Teraz trzeba było jeszcze dla pozorów otworzyć sąsiednie safesy...

Już wyciągnął rękę, by otworzyć następny zamek, gdy nagle błysnęło światło i rozległ się okrzyk:

— Rece do góry!...

Tajemniczy mężczyzna nie ruszał się z miejsca... Z ciemnego kąta wyskoczyło dwóch mężczyzn. Był to Robert i komisarz Pelten. Obydwaj schwycili tajemniczego mężczyznę, który nawet się nie bronil.

(Dalszy ciąg jutro).

# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

8

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy społecznej przez dyrektora robotnicy.

Próżno młody szofer przekonywał dyrektora, próżno prosił o to, by nie skazywał go głód jego żony i dziecka. Dyrektor pisał się z wściekłości, zezwał Rogoszowi i kazał mu się więcej na oczy nie pokazywać.

Po wyjściu Rogosza do gabinetu dyrektora weszła jego żona, młoda i urodziwa kobieta. — Widząc troskę na twarzy męża usiadła mu na kolanach i zaczęła pocieszać, mówiąc, że wszystko się ułoży jaknajlepiej i że trzeba tylko czekać na... jego śmierć.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Dwaj agenci udali się do mieszkania Rogosza, gdzie wszyscy spali jeszcze. Na rozkaz agentów Rogosz ubrał się i poszedł z nimi do urzędu śledczego. Młody szofer wypierał się zbrodni, jednak było przeciw niemu zbyt wiele dowodów, by można było dać wiarę jego tłumaczeniom.

Tego samego dnia, gdy Jan Rogosz został aresztowany, w pociągu pociągłym Warszawa — Berlin rozegrało się niesamowite wydarzenie.

W jednym z przedziałów drugiej klasy siedział dwóch podróżnych. Jeden z nich nosił niebieskie okulary, które zasłaniały mu oczy. W pewnej chwili pociąg wjechał na zwirotnicę. Podróżny stracił równowagę i okulary spadły mu na podłogę. Drugi z podróżnych obudził się i spojrzawszy tamtemu w oczy począł obłędnie krzyknąć: „Umarli żyją!”. Szaleńca wysadzono na najbliższej stacji.

W dwa miesiące po tych wypadkach Jan Rogosz stanął przed sądem, który skazał go za zamordowanie dyrektora Krausera na 15 lat więzienia.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat. Rogosz prosi gorąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrział fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę, skonał nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

W saloniku bogatej willi w Alei Róż siedzi piękna pani, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów. Po puszystym dywanie przechadza się jej przyjaciel, inżynier Jerzy Zrebski.

Dochodzi pomiędzy nimi do kłótni, gdyż Zrebski robi Wernerskiej scenę zazdrości. Piękna kobieta wyzywa do salonika swego nowego kochanka, szofera Andrzeja. Zrebski zaprzysięga jej zemstę.

Tymczasem Rogosz udał się do mieszkania. Został w nim swą żoną, która przyjęła go bardzo chłodno, oświadczając, że w międzyczasie związała się już z innym mężczyzną. Rogosz chce się zobaczyć z córką Wikta, ale Rogoszowa mówi, że lepiej będzie, gdy Wikta nie dowie się, że jest córką mordercy.

— Walerciu!... — wybuchnął Jan. — Tobie tak mówić nie wolno... Ja mam czyste ręce i nikogo nie zamordowałem... Widzę, że mi nie wierzysz, ale ja jeszcze wszystkich przekonam, że niewinnie siedziałem przez piętnaście lat w więzieniu... Przyjdzie ten czas, przyjdzie, przyjdzie!... — powtarzał z uporem, choć sam nie wierzył, by to się mogło kiedykolwiek stać — wobec śmierci Walczaka.

— Uspokój się, Jasiu, bo sąsiedzi usłyszą, a to byłoby niedobre dla ciebie... Dzisiaj tu był tajniak i dopytywał się o ciebie...

— Tajniak? Dopytywał się o mnie? — Tak...

Rogosz postąpił jeszcze chwilę, poczem skierował się ku drzwiom.

— Dowidzenia, Walerciu... — bąknął. — Ja do ciebie żalu nie mam, bo ty przecież o niczym nie wiesz... Dowidzenia... I ucałuj ode mnie Wikcie... Bądź spokojna — ona się o mnie nie dowie... Masz rację — tak będzie dla niej lepiej... Dowidzenia...

— Dowidzenia, Jasiu... Jesteś bardzo dobry...

Złamany na duchu, z ciężarem na piersiach, zbiegł Jan ze schodów i wy dostał się na podwórze.

W bramie zauważył idącą naprzeciw niemu jakąś dziewczęcą postać.

Ojcowskie serce podszeptęło mu, że to ona — jego córka. Gdy się z nią zrównał i spojrzął w twarz, przekonał się, że przeczucie go nie zawiodło. Wikta wyglądała zupełnie tak samo, jak jej matka za czasów młodości...

Tak, to ona, to ona — serce ojcowskie się nie myli!...

Nagły przyptyw rodzicielskiej miłości owładnął jestestwem Rogosza.

— Moje dziecko... Moje dziecko... — powtarzał szeptem, gdy go minęła.

I oto poczuł w sobie niezwalczoną potrzebę przytulenia córki do piersi, do wyważenia się przed nią na swój ciężki łos.

— Nie... nie... Tego nie wolno mi robić... — zadał gwałt wołaniu swego serca. — Ale pomówię z nią, chyba mogę... Choć kilka słów... Nie powiem jej, kim jestem, więc tak to chyba wolno... — I za wołał do dziewczyny: — Panienko!... Panienko!...

Wikta zatrzymała się i spojrzała nań ze zdziwieniem.

— Czego pan sobie życzy?

— Nic... Nic... Ot, porozmawiać...

— Pijany pan, czy co? — wruszyła ramionami i odwróciła się na pięcie.

— Zaraz, panienko... Chwileczkę...

Ja przecie nic złego nie myślę, tylko... tylko... pogadać i — więcej nic... — bełkotał załamującym się głosem.

— Idź pan swoją drogą... — rzuciła dziewczyna, zabierając się do odeszcia. — Też mu się zachciało porządne dziewczyny zaczepiać.

— Panienko!... Przecież... — Rogosz złapał córkę za rękę, nie chcąc w żaden sposób opuścić sposobności porozmawiania z jedynym dzieckiem.

## Rozdział 10.

### Jerzy Zrebski przy „pracy”

W kilka dni po opisywanych wyżej wypadkach z bramy pięknej willi przy Alei Róż wysunęła się bezszelestnie wytworna limuzyna.

To śliczna pani Elżbieta Wernerska udawała się na daleką podmiejską przejażdżkę ze swoim nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

— Ach, jak dobrze i bezpiecznie przy tobie, Andrzej... — szepotała pani, przytulając się do ramienia mężczyzny. — To prawdziwe szczęście, że ciebie znalazłam...

Szofer uśmiechnął się w odpowiedzi, pokazując dwa rzędy swoich zdrowych zębów.

Widać po nim było, że imponuje mu ta elegancka i bogata kochanka w kosztownych strojach, przesiąknięta zapachami odurzających perfum.

Imponuje, a jednocześnie tak onieśmiela, że ten cwany i sprytny chłopak zapomina języka w gębie.

Ech, tam, przyjemno to, ale i męczące!

— Widać nie dla mnie jest ten elegancki świat... — myślał Andrzej, trzymając wprawne ręce na kierownicy. — Inaczejbym się czuł z fajną dziewczyną z mojej sfery... Ho, ho, z taką tobym sobie pogadał, pożartował i przyjemniej jakoby było...

Ale piękna pani ani przypuszcza, o czym teraz myśli jej kochanek, bo jest całkowicie pochłonięta swoją nową miłością.

— Pojechałabym teraz z tobą na krańce świata, Andrzej... — mówi, przebiegając wzrokiem. — Jesteś wspania-

— Puść pan!... — zaczęła krzyczeć dziewczyna, starając się napróżno uwolnić rękę z jego uścisku — Puść pan, bo zawołam policjanta!

— Nie odchodź jeszcze!... Nie odchodź!...

— Precz ode mnie!... — szamotała się dziewczyna. — Precz!... Precz!...

W tej chwili do bramy zajrzał przechodzący ulicą policjant, którego zważył krzyk dziewczyny.

Wikta, dostrzegłszy go, zawołała:

— Panie posterunkowy!... Niech pan zabierze tego pijaka... Zaczepił mnie bezczelnie i nie chce mnie puścić...

Przedstawiciel władzy w lot ocenił sytuację. Położył dłoń na ramieniu Rogosza i rzekł groźnie:

— Do komisariatu!...

W jednej chwili Jan otrzeźwiał i zdał sobie sprawę ze swego fatalnego położenia, było już jednak niemożliwością wycofać się z opresji.

Tembardziej, że policjant, przyjrawszy się baczniej jego twarzy, mruknął:

— Ho, ho... Zdał się, że my szanownego pana szukamy... Jak się pan nazywa?...

— Powiem wszystko w komisariacie... — odrzekł na to Rogosz, bojąc się przedewszystkiem, by Wikta nie usłyszała nazwiska.

— No, chodź pan...

Dziewczyna ulotniła się szybko, a Rogosz poszedł z policjantem.

Przez głowę przebiegały mu najczarniejsze myśli...

Za kilka minut zostanie zdemaskowany i odesłany spowrotem do straszego więzienia...

Co zrobić? Uciekać? Nie, na to nie ma już siły... Trudno, niech się dzieje wola boska...

— Aż strach pomyśleć... — uśmiechnął się do siebie boleśnie. — Przez własną córkę idę znova do więzienia... Ach, córeczko, córeczko, gdybyś ty wiedziała...

lym mężczyzną, takim, o jakim zawsze marzyłam... Wiesz co? Jak sobie pomyślę o tym niedznym Zrebskim i o tem, że miałam z nim coś wspólnego, to taka złość we mnie wzbiera, że tracę poprostu przytomność... — Dreszcz obrzydzenia wstrząsa ciałem Elżbiety. — Brr... cóż to za kanalia... Wiesz, gdyby się on ciebie nie bał, zrobiłby mi napewno jakąś krzywdę... Ale tak — będzie siedział cicho...

Tak mówiła o swoim byłym kochanku piękna pani, nie przpuszczając, że właśnie w tym samym czasie znajdował się on na terenie jej willi.

Poco tam przyszedł?

W każdym razie nie w ucziwych zamiarach, bo czaił się przedtem długo za węglem willi, aż nie ujrzał wyjeżdżającego z bramy samochodu.

Potem zaś, gdy auto zniknęło za rogiem ulicy, wyszedł z ukrycia i zbliżał się do bramy...

Rozejrzał się dokoła — ulica była, jak zazwyczaj cicha i pusta mimo, iż dochodziła dopiero siódma po południu.

— Nie mam się czego bać... — mruknął do siebie Zrebski, wsuwając klucz w zamek bramy. — Werner wyjechał do Gdyni, Elżbiety nie należy się spodziewać wcześniej, niż za dwie — trzy godziny, no, a służba jest przecie przyzwyczajona do tego, że sam otwieram sobie bramę... Oczywiście, idealnie byłoby, gdyby mnie nikt nie zauważył, chociaż i tak wyjadę jeszcze dzisiaj zagranicę... Naturalnie, o ile się wszystko ułoży według moich planów.

Tak monologował w myślach Jerzy

Zrebski, chcąc opanować niepokój, który rozpełził się po całym ciele.

Otworzywszy wreszcie bramę kluczem, który dostał w swoim czasie od kochanki, znalazł się na terenie willi.

Był, widać, początkującym przestępcą, bo nie potrafił poskromić zdenerwowania, wskutek czego zapomniał zamknąć za sobą bramę.

Znow przystanął i rozejrzał się uważnie...

Dokoła było cicho, jakby nie przebywała tu ani jedna żywa istota.

Fakt ten dodał Zrebskiemu otuchy.

Poprawił monokl i szparkim krokiem podążył naprzód.

— Najlepiej jest zachowywać się pewnie, bo wtedy nie wzbudzę w nikim podejrzeń... — tłumaczył sam sobie. — Nie grozi mi przecie, u licha, narazie żadne niebezpieczeństwo... Służba jest rozpróżniaczona i nie zajmuje się zupełnie pilnowaniem willi...

Po pewnym czasie Zrebski był już w buduarze Elżbiety.

Czy przyszedł tu, by oplakiwać w tem sanktuarium miłości utratę ukochanej kobiety?

Bynajmniej... Pan inżynier był nade wszystko trzeźwym człowiekiem i szukał w życiu czegoś więcej, niż miłosnych uniesień...

Owszem, Elżbieta podobała mu się bardzo, kochał się nawet w niej prawdziwie, niemniej jednak zawsze pamiętał o tem, że jest ona żoną bogatego człowieka...

Odrażony brutalnie przez kapryśną kochankę, Zrebski pogodził się szybko z tym stanem rzeczy, postanawiając tem prędzej wprowadzić w czyn swoje dawne zamiary.

Znalazłszy się teraz w buduarze Elżbiety, Zrebski wysunął boczną szufladkę stylowego sekretarzyka, posiadającą podwójne dno.

Wtajemniczony w swoim czasie przez Elżbietę, z łatwością otworzył tę skrytkę i wyciągnął z niej zapasowe klucze od kasy, nanizane na nikielowe kółko.

Uśmiech triumfu rozchylił jego waskie wargi. Stąpając jak najciszej na palcach, przyszedł do gabinetu Wernera i podążył ku pekateli kasy.

Po chwili rozległ się metaliczny szczech precyzyjnych zamków i kasa była otwarta.

Drżące palce złoicy poczęły gorączkowo odmykać jedną przegródkę za drugą.

Tu jakieś wartościowe papiery, tu akcje, tu stos weksli.

Nie, tego Zrebski nie szukał, to było dlań bez wartości.

— Gdzie są pieniądze i klejnoty? Aha, napewno tutaj...

Już sięgnął ręką do nowej przegródki, gdy nagle zamarł z przerażenia: uszu jego dobiegł odgłos czyichś kroków.

— Kto to może być? Napewno ktoś ze służby...

Tak go to zaskoczyło, że nie wiedział, poprostu, co robić. Uciekać? Dokąd? Którędy?

A zresztą, wtedy byłby bezapelacyjnie zgubiony.

Tymczasem kroki stawały się coraz wyraźniejsze — kierując się niewątpliwie w tę stronę.

— Zamknąć kasę!... — błysnęło w mózgu Zrebskiego. — Wtedy będzie można jeszcze jakoś wybrnąć z opresji...

Ale na to było już zapóźno — do pokoju ktoś już wszedł i zatrzymał się na progu.

Złoczyńca nie miał przy sobie rewolweru, zacisnął więc pięści, gotów do walki wręcz.

(Dalszy ciąg jutro)

**Wypróbuj  
W ciągu  
3-ch dni  
ten przepis  
piękności**



Gdy zasłynie z ekranu twarz pięknej gwiazdy filmowej, może Pani być pewna, że jej nęcąca skóra i cera nie są kwestią przypadku. Jej sekret może być i Pani sekretem. Skóra Pani może osiągnąć tę samą wspaniałą karnację. I to w ciągu 3-oh dni. Pewne cenne składniki, jak to ezysty krem i oliwa, są obecnie zawarte w nowym Kremie Tokalon koloru białego (nie tłustym). Jedno lub dwa codzienne zastosowania nadają skórze nowe życie. Krem ten jest wzmacniający, wybielający i ściągający. Szybko i lepiej niż cokolwiek innego, zwalca rozszerzone pory, wagi, szorstkość i inne wady cery. Ochrania przed szkodliwym działaniem brudu i kurzu, utrzymuje cerę zawsze świeżą i jasną, oraz tworzy idealny podkład pod puder. Wypróbuj dziś jeszcze ten prosty przepis piękności, a będziesz mogła bez obawy porównać twą nową skórę do cery gwiazdy z ekranu. Krem Tokalon gwarantuje szeregowy wynik, lub pieniądze zostają zwrócone.

**Dr. Rundsztajn**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
POMORSKA 7, Telefon 127-84  
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

**Dr. med. WIKTOR MILLER**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE (specj. chor. reumatyczne)  
POWRÓCIŁ  
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11  
Przyjmuje: 4,30 - 7 po poł.  
Gabinet Fizykalnej Terapii.

LEKARZ - DENTYSTA  
**Fr. Bierwińska**  
PRZEJAZD 19 (Kilińskiego 93)  
tel. 226-19  
POWRÓCIŁA  
godz. przyj. 9-12, 2-5.

**Doktor W. ŁAGUNOWSKI**  
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych  
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)  
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.  
Przyjmuje od 8,30 do 10,30 rano, od 1-ej do 2,30 pp. i od 6 do 8,30 wiecz.  
W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

DR. MED. MARJA  
**LEWINSONOWA**  
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE  
PIOTRKOWSKA 88. Tel. 143-63.  
KOSMETYKA LEKARSKA  
pielęgnowanie cery i włosów.  
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

DR. MED.  
**H. KRAUSKOPF**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
POWRÓCIŁA,  
ZGIERSKA 15, tel. 113-47.  
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA  
**P. Strauchowa**  
NARUTOWICZA 14, tel. 219-67.  
POWRÓCIŁA  
Przyjmuje od 10-1 i od 4-7.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Charł. Piotrkowska 37, podwórze.

**Dr. med. H. LUBICZ**  
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych.  
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.  
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.  
W niedziele i święta od 9-11 rano.

PRZYCHODNIA  
LEKARZY SPECJALISTÓW  
I GABINET DENTYSTYCZNY  
godz. przyjęć od 8 r. do 7 w.  
**ŁĄCZNA 7**  
tel. 202-40  
(boczna Rzgowskiej)  
(Gmach Spółdzielni „Lokator”)

DR. MED.  
**J. KALISZ**  
chirurg  
POWRÓCIŁ  
GDANSKA 42. Telef. 121-21

**Doktor TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych  
**Zawadzka 6** tel. 234-12  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

**LECZNICA OMEGA**  
GŁÓWNA 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.  
PORADA 3 ZŁOTE.

**Dr. KLINGER**  
powrócił  
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)  
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.  
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

DR. MED.  
**Al. Kopciowski**  
POWRÓCIŁ  
GDANSKA 37, tel. 232-55,  
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

DOKTOR  
**H. Szumacher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp.  
w niedziele i święta od 10-1.

**ORYGINALNE PROSZKI**  
"MIGRENO-  
NERVOSIN"  
R.M.S.W. 101599  
ZNAKI FABR.  
**KOGUTKIEM**  
SA ŚRODKIEM  
KOJĄCYM BÓLE  
ZASTOSOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY**  
MIGRENA, NEWRALGIA  
**BÓLE ZĘBÓW**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE ARTRETYCZNE,  
STAWOWE, KOSTNE I T.P.  
ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW  
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**  
SPRZĘDAJA APTEKI

LEKARZ-DENTYSTA  
**F. Kopciowska**  
powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej.  
GDANSKA 37, tel. 232-55  
od 4-7-ej w Lecznicy,  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

**Dr. Sołowiejczyk**  
specjalista chor. wenerycznych i skórnych  
POWRÓCIŁ  
PIOTRKOWSKA 99  
przyjmuje od 2-3, 5-6 i od 8-9 w.

**PLACE**  
sprzedaje w święta i codziennie Dwór Stoki, elektryczność, kościół, szkoła. Blisko i po znizonych cenach dojazd 4 i 10.

**8-KI. WIECZOROWE KURSY GIMNAZJALNE**  
dla dorosłych A. KRYGIERA,  
ZAWADZKA 1 fr. 3 p.  
Zapisy trwają. Kancelaria czynna od 7-9 wiecz.

**Dr. GUTSZTADT**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
ZACHODNIA 66, telefon 129-52.  
przyjmuje od 11-1 i od 5-7 wiecz.

DR. MED.  
**M. GLAZER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Zachodnia 64, tel. 185-49  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz.  
w niedziele i święta od 10-12 wpoł

**Dr. Wołkowyski**  
chor. weneryczna, skórne i płciowe.  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9  
w niedziele i święta od 9-1.

**Poradnia Wenerologiczna**  
Piotrkowska 45, tel. 147-44  
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.  
Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka.  
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁ.

**Dr. J. NADEL**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92  
przyjm. od 2-5 i od 6-7,30

DR. MED.  
**J. Herszfinkiel**  
Zielona 8a  
(róg Al. Kościuszki) tel. 111-87  
powrócił

DR. MED.  
**DOROTA LEWY**  
POWRÓCIŁA  
Chor. płuc  
prześwietlenie na miejscu.  
NARUTOWICZA 30, tel. 214-75  
Przyjmuje od 5-7.

LEKARZ - DENTYSTA  
**ŻYTNICKA-KAHANOWA**  
POWRÓCIŁA,  
11 LISTOPADA 9, tel. 133-53.

**Doktor REICHER**  
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH  
Południowa 28 Tel. 201-93.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.  
**M. TAUBENHAUS**  
AKUSZER - GINEKOLOG  
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09  
Godziny przyjęć 4-8 pp.

**Starszy Felczer**  
**Józef ABRAMOWICZ**  
Powrócił  
mieszka obecnie  
KILIŃSKIEGO 55, front I piętro.  
Telefon 127-97.

Lekarz Dentysta  
**Jakub Karmazyn**  
Powrócił  
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 8-7

MOTOCYKL z przyczepką amerykańską w dobrym stanie, przystępnie do sprzedania. Linowa 50, m. 17, Szykier.

MIESZKANIA różne we wszystkich punktach miasta. Pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik”, Andrzejka 13, m. 14.

VOXRADIO sieciowe z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.— również na raty od zł. 5 tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

NA RATY ubrania i palta z towarów bielskich, tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrowskiego, Nowomiejska Nr. 5 od 6-8 wieczorem.

ROZWOODY kościelne. Zmiany wyznania. Informacje płatne, Kilińskiego 87, m. 21, 4-6 p. p.

POTRZEBNA zdolna podręczna do salonu mód. Piotrkowska 61. Glass. 15

**Wszelkiego rodzaju bieliznę kolorową**  
będziemy prać w obecności naszych Klientek podczas **Pokazów prania Persilem**  
urządzanych w lokalu naszej firmy od 9.9. — 21.9.1935 r. Pokazy te urządzamy w interesie naszych Klientek, aby dać im sposobność zapoznania się z prostym i skrzętnym systemem prania tkanin z jedwabiu, wełny i sztucznego jedwabiu. Drobnie sztuki bielizny przynieść można do próbnego wyprania.  
**Bezpłatne pokazy prania** odbywają się w firmie **KAROL JANCZEWSKI** Łódź, ul. Rzgowska 76

**CHORZY** na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa! **Pomoc i skutek bez operacji!**

Specjalne ortopedyczne lecn. gumowe bandaże, które wstrzymują z największym skutkiem najstarszalsze i najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaże ortoped. po operacji ślepej kieszki, na obniżenie żołądka, wnetrżności i t. p. Dla chorych na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paraliż ortoped. specjalne lecn. gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów, sztuczne nogi i ręce aluminiowe (Protezy), oraz na płaskie bolesne stopy (platfus) wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. — Stosuje Specjalny zakład ortopedyczny.

Spec. Ortoped. **J. RAPAPORT** ze Lwowa  
ŁÓDŹ, ZAWADZKA 8 (dawniej Wólczajska 10) tel. 221-77.  
przyjmuje od 9-13 i 15-19. — Ceny przystępne.  
PODZIĘKOWANIE.  
Do WP. Dyr. J. Rapaporta w Łodzi, Zawadzka 8. Oświadczam, że będąc ciężko chory na obustronną przepuklinę bardzo cierpiałem, nie mogłem pracować, dźwigać ani chodzić. Dziś dzięki założonemu bandażowi ortop. przepukl. przez WPana uniknąłem operacji niebezpiecznej i czuję się bardzo dobrze, jestem zupełnie zdolny do pracy, za co składam WPanu gorące podziękowanie i polecam Wielkiego Spec. wszystkim cierpiącym na rupturę.  
Łódź, 30/8. 1935 r. **PIOTR WOCH**, Rzgowska 58.

DARMO. Ondulacja w Cechu Fryzjerskim, Piłsudskiego 69, niedziela od 4-ej do 6-ej, wtorki, czwartki od 8-ej do 10-ej wieczór.

TANÓW wszelkich salonowych wyucza po powrocie prof. I. Wilczek w swoim nowoczesnie urządzonej lokalu przy Piotrkowskiej 120, tel. 222-71. Lekcje odbywają się: pojedynczo i w kompletach. Na żądanie w prywatnych domach. Ceny umiarkowane.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą — Wólczajska 29, m. 1, front, parter.

DWUCH monterów z Krakowa poszukuje pokoju umeblowanego z pościelą i utrzymaniem przy chrześcijańskiej rodzinie. Oferty sub „Monterzy”, do biura Fuchsa, Piotrkowska 50.

PRZYBLAKAŁ się pies biały spic. Odebrać za zwrotem kosztów Felczyńskiego Nr. 15, m. 11.

DREWNIANY domek parterowy 2 pokoje z kuchnią kompl. do sprzedania natychmiast na rozbiórkę, ul. Kałna 12

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska Nr. 11, front, i piętro.

POTRZEBNE pracownice oraz uczeni-ka do robót na drutach, Zylberg, Legionów 9.

**Dyplomowana pielęgniarka**  
ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6  
Tel. 151-72.  
Wykonywa zabiegi w zakr. pielęgniarstwa wchodzące: strzyki, bańki, pljawkki i opatrunki chirurgiczne.

POSZUKUJĘ pożyczki od 8.000-10.000 tysięcy na l-szy numer hipoteki. Oferty sub „Pożyczka”.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje z kuchnią i wygodami w Radogoszczu, ulica Teresy Nr. 31, przystanek Julianów, kwartalnie 80 złotych.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”.

OKAZJYJNIE do sprzedania piękna willa murowana, piętrowa, 12 pokoi, wr-z z morgowym ogrodem warzywno-owocowym i zabudowaniami gospodarczymi w Rąbieniu 9 kilometrów od Łodzi. Cena b. niska. Poważni refleksanci zechcą składać oferty do adm. „Republiki” pod „Rąbień”.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

# Gramy na dwóch frontach

## w Łodzi mecz Łotwa—Polska, we Wrocławiu Niemcy—Polska

Łódź, 15 września.

Wrocław i Łódź będą w dniu dzisiejszym terenem zmagani piłkarstwa polskiego. Jeden i drugi mecz ma dla nas kolosalne znaczenie. Na terenie międzynarodowym nie powodziło się nam ostatnio. Przegrywaliśmy mecz za meczem. Nieszczęśliwa pasa jaka towarzyszy od pewnego czasu polskiej piłce nożnej wyprowadziła już z równowagi nasze czynniki decydujące, jednakże wszyscy żyjemy nadzieją, że przeciw fałchom niepowodzeń musi wreszcie zo stać przerwany.

Czy stanie się to w dniu dzisiejszym trudno przewidzieć, w każdym razie żyjemy nadzieją, że nasi wybrańcy dadzą z siebie wszystko, by naprawić nasz dotychczasowy bilans spotkań międzynarodowych.

W meczu wrocławskim drużyny wy stąpią w następujących składach:

Niemcy: Jakob, Haringer, Gramlich II, Gramlich I, Goldbrunner, Zieliński, Lehner, Lenz, Conen, Siffing, Path.

Polska: Albański, Martyna, Doniec, Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Piec, Gemza, Schertke, Artur, Kisielniński.

W meczu Polska — Łotwa skład drużyny będzie następujący: Lastins, Lauks, Slavinsens, Auzins, Kronlaks, Lidmanis, Taurins, Vits, Petersons, Stines, Werners.

### Grohman pokonany

przez Brauera w turnieju U. T.

Łódź, 15 września.

W trzecim dniu turnieju o tytuł „najlepszego łodzianina” odbyło się w dal szym ciągu kilka niezwykle interesujących spotkań, spośród których największą sensację dnia stanowi przegrana Grohmana w spotkaniu z K. Brauerem. Brauer wykazuje obecnie bardzo dobrą formę.

Pozatem nadspodziewanie dzielnie trzymają się Stera i Skusiewicz, którzy są „autorami” największych bodaj niespodzianek obecnego turnieju.

Wyniki spotkań wczorajszych w grze pojedynczej przedstawiają się następująco:

Skusiewicz — Hilpert 6:4, 6:4, Langut — Golda 9:7, 3:6, 6:3, Stetka — Mynchmeyer 6:3, 6:3, Brauer K. — Grohman 6:1, 7:5, O. Stetka — Langut 7:5, 6:2. Pozatem rozegrane zostały jeszcze dwa spotkania, które jednak przerwane zostały przy stanie po jednym secie dla każdego zawodnika. Były to spotkania: Schroeder — Skusiewicz 3:6, 6:2 i L. Brauer — Stera 5:7, 7:5.

Rozegrana też została wczoraj jedyna gra podwójna Skusiewicz, Hermans — Król, Saks 7:5, 5:7, 6:3.

W grach pocieszenia uzyskano następujące wyniki: Engel — Cromek 6:4, 7:5, Stępień — Smolewski 6:0, 6:1, i Maurer — Keller 9:7, 6:3.

Organizatorzy turnieju uzyskali jeszcze szereg dalszych nagród, a więc od p. Hilperta dwa zegary jako nagrody dla zwycięskiej pary w grze podwójnej od p. Budnika puchar jako nagrodę pocieszenia i od składnicy sportowej „Stadion” drugą nagrodę pocieszenia.

Dziś turniej rozpoczyna się na kortach Union-Touring o godz. 9 rano.

Polska: Piasecki, Fliegel, Michalski, Góra, Przeździecki, Haliszka, Riesner, Kniola, Nawrot, Malczyk, Borowski.

W Wrocławiu sędziować będzie p. Olsen (Norwegia). Sędzią meczu łódzkiego będzie wiedeńczyk p. Frankenstein.

\*\*

Piłkarze łotewscy przyjechali do Łodzi w dniu wczorajszym w południe powitani na dworcu przez przedstawicieli władz sportowych i konsula łotewskiego.

Reprezentanci polscy zjeżdżać się zaczęli w godzinach wieczornych.

Początek meczu łódzkiego wyznaczony został na godz. 16-tą jednakże część oficjalna rozpocznie się znacznie wcześniej przeto w interesie publiczności leży, by zjawiała się na stadion ŁKS-u najpóźniej do godziny pół do czwartej.



Piłkarze łotewscy w Łodzi, na dworcu kaliskim.

## Dostajemy łanie

w meczu tenisowym od Jugosłowian

Warszawa, 15 września.

W drugim dniu spotkania tenisowego pomiędzy Jugosławią a Polską noszącego oficjalnie miano spotkania międzynarodowego Zagrzeb—Warszawa Jugosłowianie prowadzą już 3:0 i niema już najmniejszej nawet nadziei, by nasi zdołali mecz wygrać.

Przerwane dnia poprzedniego spotkanie Kukuljewica z Wittmanem przy stanie po jednym secie dla każdego zostało wczoraj dokończone, przyczem rozegrano trzy sety. Pierwszego wygrał Wittman 6:2, dwa następne zakończyły się jednak łatwym zwycięstwem Jugosłowianina 6:0, 6:1. Wittman zagrał całe to spotkanie bardzo słabo.

Następnie odbyła się gra podwójna w której ze strony jugosłowiańskiej wy

stała para Kukuljewic, Milic, a ze strony polskiej para Wittman, Majewski. Para polska wypadła fatalnie i nie była w stanie dosłownie stawić silniejszego oporu. To też Jugosłowianie wygrali spotkanie to bez najmniejszego wysiłku w trzech setach 6:3, 6:1, 6:5. Ze strony jugosłowiańskiej wyróżnił się młody szesnastoletni Mitic.

Utalentowany Mitic rozegrał później spotkanie pokazowe z mistrzynią Polski Jadwigą Jędrzejowską, mające przebieg niezwykle interesujący. Jędrzejowska zaprezentowała się w spotkaniu tem z najlepszej strony i nawiązała z Jugosłowianinem równą walkę, która szczególnie w drugim secie była bardzo zacięta. Spotkanie wygrał Mitic w stosunku 6:4, 7:5.

## Piękny pokaz hazeny

na meczu Zagrzeb—Łódź 4:4 (3:3)

ŁÓDŹ, 15 września.

Chorągwie o barwach jugosłowiańskich i polskich, powiewające na masztach u bram stadionu ŁKS-u zwiastowały, że odbywająca się tam impreza jest niecodzienna. I rzeczywiście mecz hazeny pomiędzy reprezentacją Łodzi a drużyną reprezentacyjną Jugosławii, występującą pod firmą Zagrzebia był wydarzeniem niecodziennym. Bo za takie uważać należy występ mistrzowskiej drużyny świata, reprezentującej bezsprzecznie najwyższy poziom w tej gałęzi sportu.

Zawody otrzymały jeszcze na dodatek wsparcia oprawy reprezentacyjną, gromadząc w łozkach honorowych gości niezbyt często dotychczas na imprezach sportowych, spotykanych. Widzieliśmy więc starostę grodzkiego dr. Wronę, wicestarostę Rosickiego, prezydenta miasta inż. Głazka, komendanta policji insp. Niedzielskiego, płk. Alf-Tarczyńskiego, płk. Gabryśla i szereg innych osób ze świata urzędowego.

Przed zawodami krótkie przemówienie powitał wygłosił prezydent Głazek, witając Jugosłowiankę jako gospodarz miasta, a następnie

dr. Grabowski powitał je w imieniu organizatorów spotkanie zarządu ŁOZGS.

Grę, stojącą na wysokim poziomie technicznym i niezwykle miłą dla oka, a pozbawioną tym razem brutalności, w której ponoć lubują się Jugosłowianki, rozpoczęły one pięknym atakiem uwieńczone już w 2 minucie bramką, zdobyta przez Temljenowic. Polki jednak szybko przychodzą do głosu i rewanżując się, zdobywają w 5 minucie bramkę ze strzału Głazewskiej. Ta sama zawodniczka zdobywa w dwie minuty później prowadzenie dla Łodzi. Szereg obopólnych pięknych akcji kończy się z jednej strony na znakomitej bramkarce Jugosłowiańskiej Cipperman, wyłapującej pięknie wszystkie strzały, z drugiej zaś strony na naszej pomocy i obronie względnie też na Kordowskiej.

Jeden z ataków Łodzi kończy się w 10 minucie bramką, zdobyta przez Połomską i drużyna Łódzka prowadzi już 3:1. Teraz do głosu dochodzą Jugosłowianki i zdobywają kolejno dwie bramki ze strzałów Peternic i Bernikowej w 15 i 21 minucie. Do przerwy utrzymuje się wynik remisowy 3:3.

### A jednak Chmielewski...

Pięściarstwo polskie staje w najbliższym czasie, bo już w pierwszą niedzielę października przed nową próbą sił, którą będzie spotkanie międzypaństwowe z cyklu walk o puchar środkowej Europy. Przeciwnikiem drużyny polskiej będzie reprezentacja Czechosłowacji, a mecz odbędzie się w Poznaniu.

Kapitan związkowy Polskiego Związku Bokserskiego p. Bielewicz z Poznania wyznaczył już obecnie skład reprezentacyjnej drużyny Polski, przyczem pocieszającym objawem jest tu fakt wyznaczenia bezwzględnie najlepszego obecnie pięściarza polskiego łodzianina Chmielewskiego w jego właściwej kategorii to jest w wadze średniej, a nie jak to miało miejsce na meczu z Niemcami w wadze półciężkiej.

Pozatem w wadze ciężkiej kapitan związkowy zrezygnował z usług zupełnie jeszcze surowego gdańszczanina Chomy i wyznaczył znów jako reprezentanta Polski w tej kategorii Piłata. Miejsce w reprezentacji znalazł też znów Kajnar, który zastąpił Sipńskiego.

Skład Polski przedstawia się więc obecnie następująco: Rotholc, Krzemieński, Pelus, Kajnar, Misiurewicz, Chmielewski, Szymura i Piłat.

### Uwaga sportowcy zgierscy!

Dziś o godz. 3.30 po południu odbędzie się jedyny raz na zaproszenie miejscowych sportowców wielkie mecze zapaśnicze z udziałem słynnego zapaśnika zgierskiego Teodora Torna, olbrzyma ze Śląska Leona Grabowskiego, tegorocznego mistrza Europy i wicemistrza świata b. trenera łódzkiej Bar-Kochby Maksa Krauzera, słynnego murzyna z Abisynji Willi Thomsona, Niemca Schikata i kanadyjczyka Niel sena.

Zawody te, które organizuje Centralny Związek Zapaśników Polskich odbędą się na specjalnie zbudowanym ringu na boisku zgierskiego klubu sportowego przy ul. Piłsudskiego 61.

### Dziś pojedynek

Schikat—Krauser

Dziś w niedzielę program walk w cyrku „Sport - Palace” zapowiada się wręcz sensacyjnie.

Na czoło wysuwa się decydujące spotkanie w stylu amerykańskim między Krauserem a Niemcem Schikatem. Schikat, który w poprzednim spotkaniu przegrał 50 zł. premii, ponieważ Krauser utrzymał mu się w walce amerykańskiej przez trzy rundy, wyzwał obecnie Krausera do spotkania rozstrzygającego, przyczem zażądał, by walka toczyła się bez przerw i bez ograniczenia rund. Należy dodać, że Krauser, który w Londynie nie przegrał ani jednej walki w stylu amerykańskim, oświadczył, że odda Schikatowi 50 zł., jeśli zdoła go pokonać. Walka więc za powiada się wręcz sensacyjnie i niezwykle interesująco.

Niemiec Krien walczy z Zeisigiem. Ciekawie zapowiada się walka brutalnego Niemca Reumanna z wielkoludem Grabowskim.

Miażo walczy z Trawaglinim, zaś interesująco zapowiada się spotkanie King-Konga Szymkowskiego z Benoldem.



Codzienna nowelka „Expressu”

**Cudowne lekarstwo**

Ostatnia noc na okręcie.  
Nazajutrz rano olbrzym transatlantyki przybije do portu amerykańskiego.

W sali balowej pierwszej klasy rojno i gwarno. Panowie we frakach, panie w balowych toaletach.

Znakomita orkiestra jazzbandowa już gra od godziny. Panuje wesoły, beztroski nastrój.

— Ostatnia noc! Jutro już będziemy na lądzie! Nigdy dotychczas nie byłam w Ameryce! A czy pan zna Nowy Jork? — mówi jakaś młoda, wytworna dama, tańcząc z wysokim, łysawym blondynem.

— Tak. Mieszkałem prawie rok w Nowym Jorku.

W tej chwili damie robi się słabo.

— Czy pan nie czuje, że okręt bardzo się kołysze? — pyta cichym głosem swego partnera.

— Ależ skądże. Morze jest zupełnie spokojne.

Młody mężczyzna pragnie w ten sposób ją uspokoić. W rzeczywistości bowiem już dość dawno zauważył, że zaności się na sztorm.

Pogodny, beztroski nastrój, jaki panował na ostatnim, pożegnalnym balu, szybko zamienił się w niepokój.

Na parkiecie krążyło już tylko kilka par.

Wiele pań odczuwało dotkliwie morską chorobę.

— Jakże to straszne, że do tej pory nie wynaleziono żadnego lekarstwa! — żaliła się jedna z nich — Próbowałam już najrozmaitszych środków, ale żaden mi nie pomógł!

— A jednak istnieje już lekarstwo, które jest skuteczne. Narazie jest ono znane tylko małej grupce wtajemniczonych. Ale nie ulega wątpliwości, że już za kilka miesięcy będzie o nim mówić cały świat! — odpowiedział jej starszy mężczyzna, z którym siedziała przy stoliku.

Młoda niewiasta pochyliła głowę...

— Słabo mi — szepnęła — Może pan wezwie lekarza...

Starszy pan przez parę chwil spogłądał na nią z współczuciem.

— Droga pani — powiedział wreszcie — właściwie nie wolno mi tego czynić... Ale trudno, niech się dzieje, co chce. Wiozę ze sobą to nieocenione lekarstwo. Jest to wynalazek znanego londyńskiego profesora, Ford, którego rodzina często podróżuje, wysłał mnie umyślnie do Londynu, bym przywiózł ten środek.

Dokoła stolika, przy którym siedziała wytworna para, stało kilka osób. Słyszaly one, co mówił starszy pan i spogłądały nań z dużym zainteresowaniem.

— Błagam pana — odezwała się nie wiasta — Daj mi pan to lekarstwo!

Mężczyzna wyjął z kieszeni pudełko i wręczył damie jedną pigułkę.

— Proszę to połknąć — powiedział z uśmiechem.

Po paru chwilach twarz niewiasty raptownie się rozjaśniła.

— To jest naprawdę cudowny środek! — zawołała — Czy pan wie, że już nawet nie czuję zawrotu głowy! Tak mi znów dobrze! Chodźmy tańczyć!

Po chwili już krążyli po sali.

Wiść o niezwykłym lekarstwie szybko rozeszła się po całym okręcie.

Do starszego pana zbliżył się znany bankier paryski, Boraks, który podróżował ze swą małżonką.

— Drogi panie — powiedział — Moja małżonka jest już nawpół przytomna.. Czy nie mógłby mi pan sprzedać jednej pigułki?

— Sprzedać — uśmiechnął się starszy pan — Niestety, nie mogę.

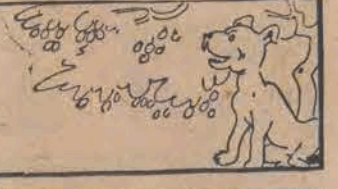
— Dam panu 500 dolarów za jedną pigułkę! Będzie pan mógł sprowadzić lekarstwo z Londynu.

Starszy pan wahał się przez parę chwil.

W rezultacie transakcja doszła do skutku.

Po paru minutach zjawili się jeszcze czterech amatorów. Posiadacz cudownego lekarstwa od każdego z nich otrzymał po 500 dolarów.

Gdy nazajutrz rano wraz ze swą to-

**Pat i Patachon**

**Pat:** — Patrz jakie wielkie sliwki!... Czy nie uważasz, że należałoby zawrzeć z nimi bliższą znajomość?...

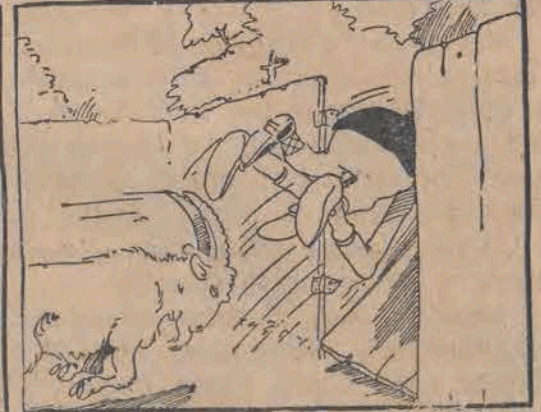
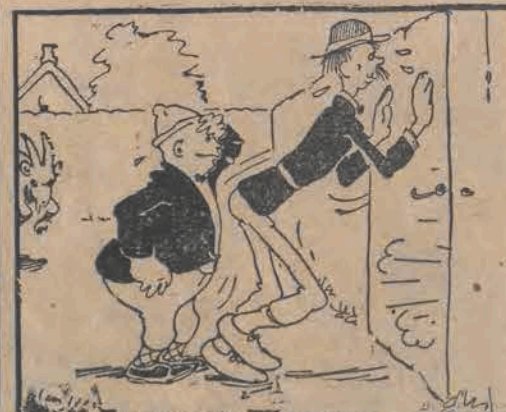
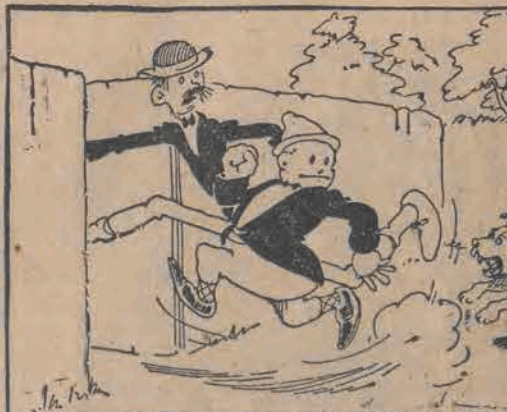
**Patachon:** — Oczywiście, że uważam! Ze wszystkich owoców najbardziej lubię sliwki... Tylko jak się przedostać do tego sadu?

**Pat:** — Pierwszorządny pomysł!... Wał pierwszy, ja pójdę za tobą!... Już mi sliwka do ust cieknie...

**Patachon:** — Jaki wielki sad!... I nikogo nie ma!... Obłowimy się dzisiaj znakomicie! Głupi właściciel!... Zostawia taki sad na pastwę losu!

**Pat:** — Właściciel wcale nie jest taki głupi jak ci się zdaje... On może spokojnie siedzieć w domu, mając takiego psa...

**Patachon:** — Przeszkodził nam w najciekawszej chwili... Jak sądzisz, może mu dać kilka słówek to się uspokoi?...



**Pat:** — Daj spokój!... Ten buldog wściekł się z pewnością!... Widziałeś jego kły?...

**Patachon:** — Trzeba przyznać, że sympatycznej buzi ta bestja nie ma... A więc w nogi! Uciekajmy przez tę furtkę! A pudzież, niegościnnie psia!... Nawet sliwkami nie chce nas poczęstować!

**Pat:** — No, nareszcie jesteśmy już po drugiej stronie płotu... Słyszysz jak on szczeka?... Poczekaj, przyrzynam furtkę...

**Patachon:** — POCO?... Sam jej przecie nie otworzy... Teraz już jesteśmy w bezpiecznym miejscu... Nie chciałbym drugi raz wpaść do takiego sadu...

**Pat:** — Co to?!... Rety!!!... Kto nas pcha spowrotem do sadu?... Trzymaj, mnie, bo chyba kark skrećel!

**Patachon:** — A kto mnie potrzyma?!... Tęgo jeszcze brakowało!... Furtka wyleciała z zawiasów!... Nie przypuszczałem, że kozioł jest atletą!



**Pat:** — Teraz ściga nas kozioł buldog!... Ładna historia!... Tam stoi jakaś psia buda!... Skoczmy na nią!... Jazda!

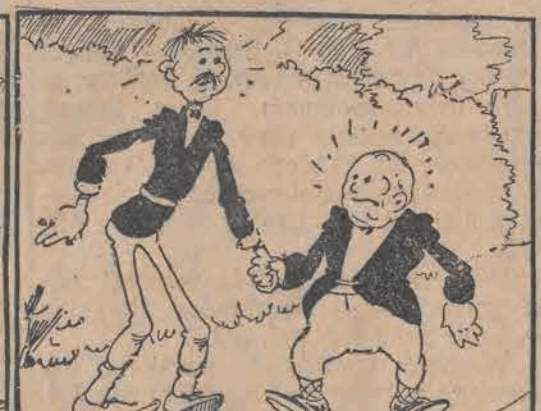
**Patachon:** — Ale mnie ten kozioł wy masował, że ledwo mogę nogami ruszać... On pewnie myślał, że cierpię na reumatyzm... Pocziwy kozioł, pal go lichol!

**Pat:** — No, teraz już jesteśmy naprawdę bezpieczni... Nic nam teraz, piesku, nie zrobisz... Nie boimy się teraz niktogo...

**Patachon:** — Zaczekamy aż mu się znudzi to ujadanie... Ale co tam wylatuje spod tej budy?... Brzęczy przeraźliwie!

**Pat:** — Już wiem... To są pszczoły!... Stoimy na ulu!... A pudzież!... Nie masz przypadkiem armaty przy sobie?

**Patachon:** — Gdym miał, strzeliłbym przedewszystkiem do ciebie!... To był twój pomysł!... Nie odróżniasz budy od ula!... Mało to razy w „ulu” siedziałeś!...



**Pat:** — Rety!... Te pszczoły rozdziobią nas!... To nie dla mnie towarzystwo!... Wolę już ciebie, Patachonku!... Uciekajmy!

**Patachon:** — Przestań gadać!... Za każdym razem, gdy chcę ci odpowiedzieć, do ust wpada mi pszczoła i nie mogę jej potem wypluć!

**Pat:** — Musimy przeskoczyć, niema innej rady!... Jeżeli tu poczekamy jeszcze pięć minut, pozostanie z nas flaszka miodu!

**Patachon:** — A z drugiej strony obawiam się, że jeżeli skoczmy, to pozostanie z nas gruda kości!... Ale niema rady — siup!

**Pat:** — Rety!... Ale mnie te pszczoły obcałowały!... Cała buzia mi napęczniała!... Radź, co robisz?!

**Patachon:** — Powiem ci tylko tyle:— gdyby mnie samego nie bolała twarz, pękłbym chyba ze śmiechu! Wyglądasz jak nadęty balon!...

warzyszką schodził na ląd, mówił do niej wesoło:

— Byłem pewny, że mi wpadnie do głowy jakiś dobry pomysł i przyjedzie-

my do Ameryki z pieniędzmi. Jakże to szczęście, że ostatniej nocy była burza! Ci głupcy za zwykłą pigułkę przeciw przeziębieniu płacili mi po 500 dolarów!

Najciekawsze zaś, że chorzy twierdzą, że moje lekarstwo doskonale działa!

Do!